Nr. 193. We Lwowie, Piątek dnia 23. Sierpnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwec i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 franków. „ Włoch 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Salcburgskie rokowania.

Dzienniki niemieckie przepełnione są opisami najdrobniejszych szczegółów, odnoszących się do pobytu cesarza Francuzów w Salzburgu, żaden jednak nie podaje jakiejkolwiek ważniejszej wiadomości, mogącej uchodzić za autentyczną.

Pole dla polityki domysłowej jest dziś tak szerokie, że bez wielkiego natężenia umysłu, można na nim odbywać ćwiczenia — fantazji. Dzienniki więc wiedeńskie, wraz z korespondentami specjalnemi, wysłanymi do Salzburga, układają, każdy na własną rękę, kombinacje polityczne, a zawsze tylko takie które licują z ich *a priori* powziętą intencją. — Większa część takich wiadomości da się streścić w kilku słowach, t. j. że do zawarcia przymierza austrjacko-francuzkiego w Salzburgu nie przyszło.

Dodać jednak wypada, że organa, które podają podobne wiadomości, grawitują od czasu zeszłorocznej kampanii, prawie z ostentacją ku Prusom i radeby podporządkować wpływ austrjacki pruskiemu, byleby go nie postawić na równi z francuzkim... jeżeli chodzi o wspólność działania w sprawach europejskiech wielkiej wagi.

Więcej prawdopodobną jest wersja, do której w kołach finansowych przywiązują wiarę, iż zjazd salzburgski będzie miał ten rezultat pozytywny, że w sprawach piekących, które prędzej czy później przyjdą na porządek dzienny, Austrja nie pozostanie odosobnioną, bo gabinety tuileryjski i wiedeński odtąd w ściślejszych z sobą będą stosunkach.

Powiadają, że przed wyjazdem Napoleona z Francji, szef domu paryzkiego Rothschildów miał posłuchanie u cesarza, chcąc się poinformować w rzeczach finansów austrjackich, o ile na nie polityka Francji — pośrednio — wpłynąć może.

Dom ten nadzwyczajnie przezorny, dopiero po tej audjencji oświadczyć miał gotowość dostarczenia Austrji pożyczki austrjackiej. Giełda podaje wysokość tej nowej oferty na 100 milionów franków.

Czy rzecz się tak ma, zobaczymy wkrótce. Teraz już optymiści twierdzą, że nizki stan obcych walorów jest skutkiem n a j p i e r w: w y w o z u na w i e l k ą s k a l ę z b o ż a z W ę g i e r, bo zagraniczni kupcy muszą sprzedawać swe pieniądze i kupować austrjackie banknoty, a p o w t ó r e: spodziewanej pożyczki w monecie brzęczącej.

Dla tej pożyczki miano powołać ministra finansów do Salzburga. O ile ten fakt jest w związku z moralnem poparciem kredytu austriackiego przez Francję, trudno przesądzać, tem bardziej, że przebąkują równie, że nie pożyczka, lecz nieporozumienia między ministrami finansów, pp. Becke i Lonyay, były powodem powołania p. Beckego do Salzburga. —

Jeżeli istotnie chodzi o pośredniczenie cesarza Francuzów w sprawie pożyczki austryjackiej na giełdzie paryskiej, to byłby to bardzo namacalny i dość ważny objaw ściślejszego porozumienia się austryjackiego i francuzkiego gabinetu. Ale jaka jest treść i cel tego porozumienia się, nie zaraz wyjdzie na jaw. Rokowania w Salzburgu prowadzą się z taką ostrożnością w zachowaniu tajemnicy, iż nawet gabinety inne nic pewnego nie mogą wiedzieć, jak tylko sam fakt porozumienia się. Domyślają się jedynie przedmiotu rokowań i ich doniosłości. A jak wielką im przypisują wagę, najlepszym dowodem są kroki, które Prusy i Moskwa równocześnie przedsiębiorą.

I tak rząd pruski stał się nagle powolnym, łagodnym i liberalnym w zabranych zirmiach niemieckich. Od roku postępował w nich z największą bezwzględnością; znosił wszystkie ich prawa i urządzenia, a narzucał gwałtem pruskie, nic nie zważał na oburzenie ludowe w tych ziemiach. »Siła przed prawem—było jego dewizą. Zaledwie zaś doszła do rządu pruskiego wiadomość pewna, że cesarz Francuzów jedzie do Salzburga, a nagle król pruski jedzie do tych zabranych ziem, przyznaje się, iż rząd jego popełniał błędy, narzucając im pruskie prawa, odbierając im dawne ich własne, i zwołuje dla zaradzenia temu mężów zaufania do Berlina, wstrzymując już w wykonaniu będące rozporządzenia.

Bismarkowi stanęło przed oczyma prawdopodobieństwo, iż w skutek zjazdu salzburgskiego może przyjść do wojny z Francją, a wtedy ludność niemiecka, oburzona postępowaniem Prus w zabranych ziemiach, może zachowywać się jeźli nie sympatycznie dla cesarza Francuzów, to obojętnie dla Prus, obojętnie w bliskiej ich z Francją wojnie. Więc Bismark odkłada jednolite zlanie zabranych ziem na później, a dla dzisiejszego niebezpieczeństwa czyni im przynajmniej nadzieję, że właściwe, dawne ich prawa im pozostawi.

Jeszcze więcej w oczy wpada postępowanie rządu petersburgskiego. Widzi on gromadzącą się nad nim chmurę, widzi gotującą się koalicję przeciw niemu i Prusom, przekonany jest, że nie może nawet liczyć niezachwianie na przymierze z Prusami, które spostrzegłszy koalicję, mogą dla salwowania się przejść do obozu koalicji. Zdrad podobnych pruska historja ma mnogo na każdej swej karcie. Tem prawdopodobniejszem zaś jest to, że Prusy w ostatnich czasach, spostrzegłszy gotującą się koalicję, usilnie ubiegają się o przyjaźń z Austrją, o dobre stosunki z Francją, a Bismark widocznie olbrzymich rezultatów przeszłorocznej z Austrją wojny niechce narażać na grę nowej wojny z Francją. Około wschodniej sprawy grupują się koalicje, więc moskiewski rząd w ostatnich czasach nowy zwrot dał swej polityce. Do obrony całości Turcji gotują się mocarstwa. Jak w r. 1840, jak w r. 1853, i teraz Moskwa odeprzeć chce koalicję bezpośredniem zbliżeniem się i porozumieniem z Turcją samą. Przez wysłanego do powitania cara w Krymie posłannika rządu tureckiego, zaprasza Gorczaków do Liwadii któregokolwiek z tureckich mężów stanu, a rząd turecki przyjmuje zaproszenie, i przeznacza do tej misji największego wroga Moskwy, Fuada baszę. Zapewne w rozmowach z wysłannikiem tureckim padła i wzmianka, że sam car odwidziłby Stambuł, gdyby go zaproszono. Wczorajszy telegram nasz donosi, że Sułtan istotnie zaprasza cara.

Rozpoczęła się więc formalna gra moskiewska przeciw agitującej się koalicji. Moskwa na czas pewien zrzeka się swych planów zaborczych na Wschodzie, upokorzona świeżem nieudanniem się pożyczki na Zachodzie i zakłopotana niepewnością przymierza z Prusami wobec przygotowującego się na około niej sprzymierzenia innych mocarstw.

Tak to z postępowania najnowszego Prus i Moskwy wnosić można o celach i doniosłości układów w Salzburgu, i o ogólnej sytuacji europejskiej.

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 21. sierpnia. *Presse*, organ ministra finansów państwowych, umieściła kilka artykułów o r e d u k c j i p r o c e n t ó w o d d ł u g u p a ń s t w a, w których wykazuje, że redukcja ta nie poprawiłaby w niczem krytycznego położenia finansów. Członkowie obydwu deputacyj regnikolarnych mają się zgadzać na to zapatrywanie. W końcu powiada *Presse*, że na wypadek wojny musiałaby nastąpić nie redukcja procentów, ale zupełne zawieszenie wypłaty kuponów — spodziewa się jednak, że do tak smutnej ostateczności nie przyjdzie.

— Donosiliśmy niedawno o memorjale, wręczonym panu Taaffe, a zawierającym życzenia Słoweńców. Hr. Taaffe wydał teraz okólnik do namiestnictw w Styrji, Karyntji i Krainie, w którym poleca, by władze starały się nie dawać powodu do skarg, by w stosunkach ze stronami używały języka słowieńskiego, skoro te strony tego sobie życzą, i aby przy obsadzaniu posad uwzględniano znajomość języka słoweńskiego. Ministerstwa sprawiedliwości i oświecenia mają wydać okólniki w tym samym duchu.

— Między gabinetem peszteńskim a wiedeńskim zachodzi spór o transport broni z fabryki Kruppa w Essen, przeznaczonej dla rządu serbskiego. Władze węgierskie nie chciały przepuścić tego transportu i skonfiskowały około 10.000 karabinów odtylcowych. Wiedeńskie ministerstwo spraw zewnętrznych domaga się, aby wydano karabiny Serbii, ponieważ rząd z góry nie kładł przeszkód transportowi.

— *Debatte* zapowiada na jutro autentyczne doniesienia o stanie rokowań deputacyj regnikolarnych, a tymczasem według dzienników prowincjonalnych zestawia wiadomości o propozycji węgierskiej, robiąc uwagę, że jeżeli wiadomości te potwierdzą się, wówczas potrzeba będzie przyznać, że milczenie, do którego zobowiązali się członkowie deputacji, nie było ściśle zachowanem.

Propozycja węgierska ma mieć formę noty, podzielonej na 10 ustępów. Na wstępie określone jest zadanie deputacji regnikolarnej, tj. w y p r a c o w a n i e p r o j e k t u, według którego na przyszłość ma być ustanawianą kwota, jaką kraje korony węgierskiej mają płacić na wydatki spraw uznanych za wspólne według sankcji pragmatycznej i nowego prawodawstwa.

Jako podstawę, według której ma być obliczoną ta kwota, wskazuje deputacja węgierska cyfrę proporcjonalną, wynikającą z przeciętnych rezultatów rachunków z lat 1860—1865, sporządzonych przez buchhalterją państwową i przedłożonych obydwom deputacjom urzędownie przez obydwa ministerstwa, a wykazujących, o ile kraje korony węgierskiej r z e c z y w i ś c i e

---

Główny szpital lwowski,

pospolicie zwany „Pijary“.

Czytaliśmy w Dzienniku Poznańskim doniesienia, mijające się z prawdą, o tutejszym głównym szpitalu, jakiegoś bezimiennego korespondenta z przechwałkami pewnych aspirantów na posady i na zarząd tego zakładu, czytaliśmy surową a tylko po części słuszną krytykę urządzeń tego szpitalu w *Dzien. Polskim*.

Niech nam wolno będzie nieco obszerniej mówić o tym szpitalu i wyjaśnić czytelnikom rzeczywisty stan jego.

Szpital powszechny jest zakładem naukowo-humanitarnym dla dobra ogółu, w którym każdy chory znaleźć powinnien odpowiednią pieczę dla poratowania nadwerężonego zdrowia, a kształcąca się w zawodzie lekarskim młodzież, źródło wiedzy i doświadczeń.

Wszędzie i we wszystkich gałęziach sądownictwa, handlu, przemysłu i t. d. stara się opiekuńczy rząd wymogom czasu i słusznym potrzebom interesowanych choćby po części za dość uczynić, czego o naszym jednak szpitalu powiedzieć nie można. Dla lepszego przekonania, podamy tu poszczegółowy opis urządzenia tego instytutu, tylko pod względem naukowo sanitarnym.

Narzekaliśmy niegdyś na czasy biurokratyczne i cieszyliśmy się nadzieją lepszego zarządu pod rządem konstytucyjnym, kiedy ten zarząd przeszedłby w ręce Wydziału krajowego; lecz płonna to była nadzieja, gdyż od czasu ojcowskiej opieki Wydziału krajowego nie doczekaliśmy się po dziś dzień nic zgoła lepszego, jak tylko systemu oszczędności, ktora ta oszczędność tam, gdzie idzie o zdrowie i życie tylu tysięcy obywateli kraju i o odpowiednie wykształcenie młodzieży na przyszłych lekarzy, nie zdaje nam się być na swojem miejscu.

Przystąpmy tedy do poszczegółowego rozbioru tej ważnej kwestji, może przyczyni się ona do polepszenia losu tak chorych jako też uczącej się młodzieży, równie jak i zawiadujących tym zakładem. Na czele tego zakładu stoi dyrektor, a pod jego przewodnictwem prymarjusz, sekundarjusze i praktykanci. Pp. profesorowie przy pomocy swoich asystentów przewodniczą klinikom, ale ponieważ pp. profesorowie i asystenci zawiadują oraz oddziałami, odpowiednimi ich klinikom, więc pod tym względem podlegają pp. profesorowie jako zastępcy prymarjuszów, a p. asystenci jako zastępcy sekundarjuszów, dyrektorowi szpitalu.

Mamy tedy na czele tego zakładu.

a) dyrektora szpitalu z roczną płacą 840 złr. z wynagrodzeniem na pomieszkanie 420 złr.

b) jednego profesora kliniki lekarskiej z płacą roczną 900 złr. A ponieważ profesor ten obowiązany jest pełnić służbę prymarjusza w oddziele gorączkowo chorych, tedy pobiera on 630 złr. remuneracji i pauszale na fiakra 63 złr. Do tej kliniki dodany jest, jako pomocnik i zastępca profesora, asystent, medycyny doktor, z roczną płacą 258 złr. 30 cnt. ma pomieszkanie i opał. Pełniąc oprócz tego służbę zastępcy sekundarjusza w oddziale gorączkowo chorych, pobiera roczną płacę 157 złr. 50 cnt., 20 fnt. świec i 21 cent. dziennie strawnego.

c) jednego profesora kliniki chirurgicznej z taką samą płacą, jak profesor kliniki medycznej a jako zastępca prymaryusza w oddziele chirurgicznym, pobiera remuneracje 630 złr. Asystent kliniki chorób zewnętrznych popiera rocznej płacy 200 złr. stancję, opał i jako zastępca sekundarjusza w oddziale chirurgicznym, pobiera *adjutum* 105 złr. i 21 centów dziennie strawnego.

d) jednego profesora dla sztuki położniczej, który pobiera rocznej płacy 900 złr. jako zastępca prymarjusza w oddziale położnic, remuneracji 210 złr. asystenta nie ma, i zadowalniać się musi bezpłatnym praktykantem, zwykle uczniem nauk lekarsko-chirurgicznych.

e) jednego profesora dla słabości ócz, który pobiera tylko jako profesor rocznej płacy 900 zł. Asystenta jako pomocnika nie ma, zadowolnić się musi bezpłatnym praktykantem.

f) mamy oddział dla słabości wenerycznych (kiłowych) i przyskórni z zawiadującym prymarjuszem, który pobiera rocznie 630 złr. i pauszale na fiakra 150 złr., asystent i sekundarjusz w jednej osobie (dyplomowany *patronus chirurgiae*) pobiera rocznej płacy 105 zł. 13 funtów świec i 42 ct. dziennie strawnego.

g) mamy oddział obłąkanych z prymarjuszem na czele. Pobiera on rocznej płacy 630 złr. i pauszale 63 złr., sekundarjusz jego pobiera rocznej płacy 315 złr.; ma też pomieszkanie i opał.

Mamy jeszcze trzech praktykantów lekarskich z rocznem *adjutum* po 105zł.; tak samo trzech praktykantów, z roczną remuneracją 105 złr., i trzech praktykantów bezpłatnych,

Teraźniejsza służba sanitarna naszego szpitalu składa się z dyrektora; 2 profesorów kliniki medycznej i kliniki chirurgicznej, którzy są oraz zastępcami prymarjuszów oddziałów; z dwóch asystentów, którzy są równocześnie zastępcami sekundarjuszów; z profesora, oraz prymarjusza oddziału okulistycznego; z profesora, oraz prymarjusza oddziału położniczego, z prymarjusza oddziału dla chorób wenerycznych i przyskórni i jego asystenta; z prymarjusza i jego asystenta dla oddziału obłąkanych; z 3 praktykantów płatnych, 3 praktykantów z remuneracją i 3 bezpłatnych; z jednego aptekarza,— a zatem ryczałtowo z 21 osób.

Szanowni czytelnicy zechcą uwzględnić, że akt fundacyjny szpitalu pochodzi z dawnych czasów, w których ludność Lwowa zaledwie połowie teraźniejszej się równała, tańsze były czasy, nie cisnęło się tyle nędzarzy do szpitalu, służba lekarska była pod ówczas dostateczna, płaca odpowiednia. Za czasów tak zwanych „biurokratycznych“ służba sanitarna pozostała ustalona podług aktu fundacyjnego, lecz przy wzrastającym napływie chorych do szpitalu, wzrastała z każdym rokiem praca i trudy służby sanitarnej, profesorowie musieli zastępywać na oddziałach odpowiednich służbę prymarjuszów; asystenci dźwigając właściwie cały ciężar służby na tych oddziałach, pobierali w zastępstwie połowę płacy sekundarjusza. Nasłuchaliśmy się nie mało skarg na zarząd szpitalu biurokratyczny, wszelkie prośby i przedstawienia do wyższych instancyj, ażeby złemu zaradzić, były głosem wołającym na puszczy.

Nastały tak zwane „konstytucyjne“ czasy i samorząd, spodziewaliśmy się lepszej doli dla służby sanitarnej i dla chorych. Wydział krajowy objął zarząd szpitalu, — przypatrzmyż się więc bliżej temu zarządowi.

Pierwszym objawem zbawiennej dla szpitalu reformy miało być zaprowadzenie rogatywek dla posługaczy szpitalnych, zmiana zawiadowcy zarządu ekonomicznego (ferwaltera) zmniejszenie płacy rocznej asystentom, sekundarjuszom i praktykantom. Każdy kupczyk ma lepszą płacę, oddźwierny przy Wydziale krajowym ma szumny ubiór i daleko lepszą płacę. Biedny asystent, spędziwszy 20 lat na mozolnych studjach, wystawiając swe zdrowie i życie przy łóżku chorych i w trupiarniach na niebezpieczeństwo zarażenia się jakąś chorobą, poświęciwszy może cały swój majątek na wykształcenie, otrzymuje dyplomy doktora medycyny i chirurgii itp. wstępuje do służby szpitalu, ażeby się zasłużył krajowi, wydoskonalił w dziedzinie sztuki lekarskiej, ażeby z czasem mógł piastować profesurę lub inną krajowi pożyteczną posadę; i za te wszystkie trudy i mozoły, daje mu Wydział krajowy rocznie 330 złr. nagrody! Nie dziw tedy że nasi młodzi lekarze rzadko wstępują do służby szpitalu, nie mają bowiem żadnej zachęty, a jeżeli który wstąpi i poświęca się szczerze, tedy przy tak nędznym utrzymaniu postrada zdrowie i życie jak to mieliśmy smutne przykłady na śp. doktorach: Rippelim, Jabłońskim, Zebetmajerze, Becku itd., w razie zaś gdy wysłużył lata swe w szpitalu szczęśliwie, i spodziewa się otrzymać odpowiednią posadę, nie dostawał on takowej, tylko jakiś protegowany przybysz, który albo wcale w szpitalu nie służył, albo przynajmniej w tej gałęzi nie jest praktycznie wykształcony, albo przy odpowiednich zdolnościach nie włada językiem krajowym; takich smutnych przykładów mieliśmy nie mało za czasów biórokratycznych, mianowicie od r. 1848. Spodziewamy się, że Wydział kraj. ze wszelką sumiennością będzie uwzględniał rzeczywiste zdolności, praktyczną służbę i nie da się powodować protekcjami.

Takie traktowanie młodych naszych lekarzy nie przysporzy nam zdolnych indywidów na profesorów, fizyków, nie wspominając już o chirurgach, którzy jako pariasy są uważani, a przecież po partykularzach jedyną stanowią pomoc lekarską. Chcąc mieć wykształconych lekarzy i chirurgów, nie powinien Wydział krajowy grosza szczędzić, owszem należałoby, ażeby Wydział krajowy za pośrednictwem sejmu wyjednał u Najj. Pana choć jedno miejsce dla zdolnego, ukończonego doktora medycyny w instytucie operatorskim dla wydoskonalenia się w wyższej chirurgii i w sztuce operatorskiej, ażeby Wydział krajowy zobowiązał naszych młodych lekarzy stypendystów do wstępywania do szpitalu głównego w Wiedniu, pozostawiając im na czas służby szpitalnej stypendja, ażeby Wydział kra-

przyczyniły się do pokrycia centralnych wydatków monarchii.

— Ministerstwo finansów ma zamiar przedłożyć deputacjom: 1) projekt o kwocie węgierskiej i o splaceniu procentów i amortyzacji długu państwa; 2) projekt austrjacko-węgierskiego traktatu cłowego i handlowego; 3) projekt co do sposobu, w jaki na przyszłość obydwie reprezentacje mają czynić zmiany w systemie podatków pośrednich; 4) projekt ustawy określającej, kto w przyszłości ma udzielać koncesyj na budowę dróg żelaznych, tudzież które koleje żelazne mają być uważane jako państwowe, a które jako krajowe; 5) projekt tyczący się systemu monetarnego.

Hamburgska *Börsenhalle* dowiaduje się, że zgodzono się na projekt utworzenia Związku południowo-niemieckiego pod hegemonią austrjacką — nie dodaje jednak, kto i gdzie zgodził się na ten projekt.

Salcburg dnia 20. sierpnia. Mimo agitacyj pruskich, ludność tutejsza coraz przyjaźniej, a nawet z zapałem przyjmuje Napoleona III. i Eugenię. Opowiadają o cesarzu francuzkim mnóstwo popularnych anegdot, między któremi rozczula Niemców głównie ta, że Napoleon III. w Augsburgu, gdzie za młodu chodził do szkół gimnazjalnych, dowiadywał się, czy nie żyje jeszcze który z dawnych jego profesorów, a znalazłszy aż dwóch takich weteranów, zwidzał w ich towarzystwie szkoły, pokazywał im ławki, na których siadywał, i w końcu ozdobił obydwu staruszków legią honorową. Jest rzeczą niewątpliwą, że ajenci pruscy usiłowali podburzyć ludność Salcburga do nieprzychylnych demonstracyj, ale zrobili kompletne fiasco. Napoleon III. jest mistrzem w pozyskiwaniu popularności i zwykły jego talent nie zawiódł go i tą razą. Szczególnie dobre wrażenie zrobiło między innemi i to, że obydwaj cesarze pieszo w cywilnych sukniach przechadzali się po mieście.

Zapewniają tu, że między Prusami a Moskwą zawarte zostało jeszcze w czerwcu br. przymierze zaczepno odporne, i że Napoleon III. przywiózł z sobą odpis tego traktatu.

Praga dnia 21. sierpnia. Tutejszy Wydział krajowy robi przygotowania do przyjęcia insygniów koronnych, które w roku zeszłym podczas najazdu pruskiego wywieziono do Wiednia, a teraz sprowadzają napowrót. Dnia 27. b. m. wszyscy członkowie Wydziału in corpore udają się w tym celu do Wiednia. Dla uniknięcia demonstracyj, osobliwie w Morawie wybrano taki pociąg do powrotu, że skarby te przebędą przestrzeń morawską i większą część Czech w nocy z dnia 28. b. m. Petycje kilkunastu rad powiatowych o możność wysłania deputacyj na przyjęcie insygniów, odrzucił Wydział. Kustoszami insygniów są pp. Kopetz i Sladkowsky.

Linc, 19. sierpnia. Wczoraj mieszczaństwo tutejsze obchodziło bankietem uroczystość urodzin cesarskich, i przy tej sposobności sędziwy patrjota niemiecki, dr. Wiser, miał mowę treści politycznej, która jest pełną znaczenia jako objaw opinii, znajdującej coraz to więcej zwolenników między Niemcami.

Mowca krytykował postępowanie większości Rady państwa i wskazał najprzód, jak niestosownem jest uważać ugodę z Węgrami jedynie jako fakt, z którym konieczność nakazuje się zgodzić. Po nad wszelkie fakta stoi prawo, a akt, spełniony w Węgrzech między koroną a narodem, jest aktem prawnym, obiecującym błogie na przyszłość owoce.

Mowca gani przewódzców frakcji niemieckiej, że nie chcieli wstąpić do gabinetu, by brać udział w trudach rządzenia, i zarzuca tej całej frakcji, jako nadającej ton w Izbie, że rozwinęła zbyt mało energii i pozostała w tyle nawet za ministerstwem, gdy chodziło o reformy liberalne. I tak, nie usunęła zupełnie §. 13., a w najśmielszych projektach konstytucyjnych swoich nie sięgnęła dalej, jak do oktrojowanej konstytucji z r. 1849, nie miała zaś odwagi powrócić do elaboratu sejmu kromieryżskiego, jak gdyby początki uprawnienia konstytucyjnego w Austrji nie odnosiły się do r. 1848, i jak gdyby to było rzeczą obojętną, że kromieryżski elaborat byłby połączył wszystkie stronnictwa przedlitawskie, wraz z Czechami i Polakami.

Sztuczny skład większości w Radzie państwa, złożonej z rozmaitych żywiołów, sprawia, że ukończenie budowy gmachu konstytucyjnego nie robi postępów. Stanowisko prasy, ściśle przeprowadzenie zasady równości wobec prawa, autonomia krajów i gmin, wszystko to nie może wejść w życie. Dalej zarzuca p. Wiser większości, że „nie starała się z dostateczną wytrwałością o to, by polską frakcję Rady państwa połączyć i związać z liberalnemi jej żywiołami, i że rozmaite kierunki dążeń słowiańskich nie znalazły należytego ocenienia i uwzględnienia, by utorować drogę do zgody. Jesteśmy złączeni w jedno państwo z narodami słowiańskiemi, zarówno z nami przyczyniły się one krwią i mieniem do budowy państwa, chcemy więc i musimy zgodzić się z niemi, — mimo pielgrzymki do Moskwy.“

Bukareszt, 14. sierpnia. Zagajenie kongresu dako-rumuńskiego wypadło bardzo smutnie. Pokazało się, że wielka część zaproszonych znakomitości rumuńskich, mimo pobranych z góry honorarjów na podróż, na domiar wszystkiego — nie przybyła, choć na nich liczono, jak na cztery tuzy. Z Bukowiny przyplątał się tylko jeden uczony rumuński nieznanego nazwiska. Z Bessarabii nikt nie przyjechał. Rumunów tamtejszych reprezentował jeden mieszkaniec Gałaczu. Wołochów Bólgarji i Macedonii wyobrażał jeden Grek, mieszkający w Bukareszcie. Z tej też zapewne przyczyny i książę Karol uznał za dobre, nie zagajać osobiście tego osobliwszego w swoim rodzaju zgromadzenia.

Meksyk. *Gazeta Wiedeńska* podaje następujący autentyczny opis okropnej katastrofy stracenia cesarza meksykańskiego, podany przez naocznego świadka:

Gdy dnia 19. czerwca o godzinie 9. z rana wyprowadzano skazanych z klasztoru kapucynów. Cesarz obrócił się w bramie do Ortegi, swego obrońcy i rzekł: „Jakie piękne niebo! takie życzyłem sóbie widzieć w dniu mojej śmierci!“ Wszyscy byli czarno ubrani, każdy wsiadł do powozu z księdzem. Te powozy przewiozły ich do Serro de la Campana (wzgórze za miastem Queretaro pod eskortą 4000 uzbrojonych żołnierzy; sto kroków od miejsca, w którem cesarz poddał się dnia 15. poprzedniego miesiąca. W miejscu gdzie miała się odbyć egzekucja, wysiedli z powozów i cesarz otrząsł pył z sukni, pełen determinacji, z głową wzniesioną. Pytał, którzy żołnierze będą strzelać, i dał każdemu uncję, prosząc ich, aby celowali w piersi. Młody oficer, który miał komenderować, zbliżył się do cesarza i wyraził obawę, że cesarz może umierać będzie z zawiścią przeciwko niemu, ponieważ strzelać każe, podczas gdy on potępia w sercu to, co czynić musi. „Muchacho (młodzieńcze)“, rzekł mu cesarz, „żołnierz powinien spełniać rozkazy. Dziękuję ci za współczucie, ale żądam, abyś rozkaz wypełnił.“

Potem zbliżył się cesarz do jenerałów Miramona i Meji i uściskał ich serdecznie mówiąc: „Wkrótce zobaczymy się w drugim świecie.“ Cesarz stał w środku i rzekł do Miramona: „Jenerale, walecznego podziwiają także monarchowie, i w obec śmierci zostawiam ci więc miejsce honorowe“ Zwracając się do Mejii wyrzekł: „Jenerale, co nie jest nagrodzone na ziemi, będzie pewnie nagrodzone w niebie.“ Mejia był najbardziej złamany, ponieważ na kilka minut przedtem widział żonę swoją z niemowlęciem na ręku i obnażoną piersią, biegnącą w obłąkaniu przez ulicę.

Cesarz postąpił cokolwiek naprzód, i przemówił czystym głosem i z zadziwiającą spokojnością: „Meksykanie! Ludzie mojego stanu i pochodzenia, przejęci mojemi uczuciami albo uszczęśliwiają swoje ludy, albo są męczennikami. Gdym przybył do was, nie miałem żadnych skrytych myśli. Przybyłem powołany przez Meksykanów dobrze myślących, przez tych, którzy dziś poświęcają się za moją przybraną ojczyznę. Mając iść w inny świat, unoszę z sobą pociechę, że zrobiłem tyle dobrego, ile było w moich siłach, i że nie widziałem się opuszczonym przez moich ukochanych i wiernych jenerałów. Meksykanie! Oby krew moja była ostatnią, która ma być przelaną, i oby się znowu potem podniosła nieszczęśliwa moja przybrana ojczyzna!“

Cofnął się i wystawiwszy nogę naprzód, wzniósł oczy w niebo a ręką wskazywał na piersi i oczekiwał śmierci spokojnie.

Miramon otarł się chustką, potem wyciągnął papier z kieszeni, rzucił okiem jak wódz po tych 4000 żołnierzy i przemówił:

„Żołnierze meksykańscy, rodacy! Widzicie mię tu skazanego na śmierć jako zdrajcę. Teraz, gdy życie nie należy już do mnie, gdy za kilka minut umrę, oświadczam wobec was wszystkich, wobec całego świata, że nigdy nie byłem zdrajcą mojej ojczyzny. Walczyłem w obronie porządku i dziś z honorem za niego umieram. Mam synów, ale ich nigdy nie splami kał tego oszczerstwa. Meksykanie, niech żyje Meksyk, niech żyje cesarz!“

Zawołał to głosem bardzo donośnym. Wszyscy byli wzruszeni, łzy płynęły. Nikt z Queretaro nie był obecny egzekucji, ulice były puste, domy pozamykane. Zwłoki nabalsamowano.

Mówią, że cesarz zapisał synom Miramona 50.000 talarów i prosił brata swego Najjaśniejszego cesarza austrjackiego, aby ich wychowywał, jakby jego własnych i aby nigdy nie zapomniał, że są synami jego przyjaciela wiernego do zgonu. Meija powierzył syna swego z prawego łoża Escobedzie. Jakiż okropny wyrzut sumienia dla człowieka, któremu Meija kilka razy życie darował, mając go w ręku!...

Warszawa dnia 19. sierpnia. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego nowych doczekaliśmy się zmian w duchu zagłady narodowej. Zniesiono nietylko trzy dotychczasowe polskie gimnazja: w Sieradzu, Rawie i Końskich i zamieniono je na czysto moskiewskie zakłady, ale nadto tak rozszerzono ograniczenia co do przyjmowania uczniów, że tysiącom chłopców poprostu wstęp do naukowego zakładu jest niepodobnym. Zakazano n. p. uczniom po ukończeniu kursu w czteroklasowem progimnazjum przechodzić do innych gimnazjów celem ukończenia nauk gimnazjalnych, chyba do moskiewskich. Tak się więc w tych zakładach liczba zgłaszających się do ukończenia kursu uczniów wzmogła, że w dwójnasób przewyższa liczbę przepisaną i większa część uczniów widzi się zmuszoną do zaniechania dalszej nauki. Możecie sobie wystawić łzy i rozpacz rodziców i skargi biednej młodzieży. Ile złego nam w wychowaniu dzieci nieraz przyniosły francuzkie przybłędy płci obojej, nie tajno nikomu. Ale czyż to ten wzgląd spowodował obecnie ministra oświecenia w Petersburgu do wydania zakazu trzymania nauczycieli i guwernantek francuzkich, tak w Moskwie jak i w Królestwie? Oto posłuchajcie, co pisze jeden z moskiewskich dzienników, o wspomnionym zakazie. Powołuje się on na wyrok paryzkiego sądu przysięgłych przeciw Berezowskiemu i mówi: „Kraj, którego sądy tak niemoralne i rewolucyjne wydają wyroki, nie powinien przez swoich nauczycieli i swoje nauczycielki siać jadu w serca naszych dzieci.“

Utworzyły się tu i w tym roku, jak w zeszłym choleryczne komitety, których członkowie w urządzonych na ten cel lokalach na przemian przesiadują i na każde wezwanie spieszą niebawem z bezpłatną pomocą osobom, cholerą dotkniętych. W zeszłym roku były te komitety założone li przez żydów, i służące jedynie żydom. Obecnie ogłosił pierwotny komitet żydowski, że i osobom innego wyznania pomoc nieść będzie. W skutek tego ogłoszenia podali sobie żydzi i chrześciańscy obywatele miasta ręce do wspólnego dzieła. Dobroczynny ten komitet otrzymał dopiero po długich korowodach i zręcznych manewrach pozwolenie ogłoszenia, że w tym roku zamierza być pomocnym wszystkim cierpiącym, bez różnicy wyznania... Nawet ten szlachetny zamiar, jako przeciwny systemowi rozdwojenia i poduszczeń, ciężkie musiał przebywać próby!..

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin, 20. sierpnia.

(*X.*) Jeżeli jest prawdą, że często cisza jest zapowiedzią burzy — to niezawodnie podobny sposób utrzymywania sprawdził się w tutejszej stolicy. Gdy gruchnęła wieść o zjeździe cesarzów w Salzburgu, ma się rozumieć podjęły ją zaraz wszystkie pruskie dzienniki, obrabiając i tłómacząc każdy na swój sposób. Pomału krzyki gazeciarskie ustawały, i przyszło już nakoniec do tego, że prawie nie mówiono o owym zjeździe. Przyszedł nareszcie ów dzień oczekiwany. Jeszcze nikt nie wie, co i czy w Salzburgu mówiono o sprawach politycznych, jeszcze nawet telegrafy nie przyniosły zwykłych wiadomości, opisujących etykietalne spotkanie dwóch monarchów, aż tu naraz powstaje takie zamieszanie w prasie i opinii pruskiej, taki gwałt i bicie w dzwony, tyle tam wysnuwają domysłów, kombinacyj, że zdawałoby się, iż nietylko wizyta została ukończoną w Salzburgu, ale że stanął już zewszystkiem nowy programat polityczny, z którym Prusy walczyć muszą. Nie mało do tego przyczyniły się dzienniki wiedeńskie, ale zaręczyć także prawie można, że prawie do ostatniej chwili nie wierzono tu w zjazd salzburgski — sądzono, że rozbije się on wobec imponującej postawy Prus i Moskwy.

Dzienniki francuzkie zwracają tu powszechną uwagę i może nigdy nie były tak pilnie czytywane. Artykuły w *Journal des Debats* i *Opinion nationale*, o sprawie polskiej, niesmaczne zrobiły tu wrażenie. Korespondent wiedeński do *Leipziger Ztg.*, uważanej za jeden z organów br. Beusta, robi także wiele hałasu swojemi argumentami, zaręczając, że Austrja nie ma potrzeby lękać się przymierza prusko-moskiewskiego, bo na to ma sprawę polską.

Nic nie można mieć przeciwko temu — powinienby jednak już przyjść ten czas, aby sprawa polska nie była używana tylko za jakieś straszydła polityczne, lecz żeby posłużyła za podstawę uregulowania stosunków europejskich.

Pomimo kordjalnego zbliżenia się gabinetu pruskiego i petersburgskiego, nie można jednak utrzymywać, żeby w Prusach, a szczególniej w Berlinie powiększała się sympatja dla Moskali i dla

---

jowy po ukończonej służbie lub asystenturze w Wiedniu, wysłał najzdolniejszych lekarzy do Niemiec, Francji, Anglii, Belgii, dla zapoznania się z urządzeniami szpitalów, zakładów humanitarnych, przynajmniej na jeden rok na fundusz krajowy. Chętnie poświęci każdy młody lekarz ten czas do wydoskonalenia swych zdolności dla dobra ojczystego kraju, widząc że jego zdolności za powrotem do kraju znajdą uznanie, że osiągnie bez protekcji odpowiednią posadę jako profesor, asystent, prymarjusz, fizyk i t. p., a nawet jako wolny praktykujący lekarz stanie się wielce pożytecznym dla kraju. Takim sposobem uzyskałby kraj w krótkim czasie wykształconych lekarzy, mielibyśmy znakomitych i zręcznych operatorów, chirurgów, okulistów, akuszerów, psychiatrów (lekarzy obeznanych specjalnie z chorobami obłąkanych,) lekarzy specjalistów do słabości dziecinnych, kobiecych, naskórni i t. p.

Wydział krajowy nie powinien oszczędzać wydatków na wykształcenie młodych lekarzy, gdyż mając zdolnych lekarzy, poratuje zdrowie tysięcy obywateli w kraju, ocali życie ojca lub matki rodziny, którzy odzyskawszy zdrowie mogą zarabiać, podatki opłacać, dzieci swe edukować dla dobra kraju, gdy przeciwnie nie mając dostatecznej pomocy lekarskiej, staje się biedny obywatel kaleką, a najczęściej wraz z dziećmi ciężarem gminy i kraju.

Wydział krajowy objąwszy zarząd szpitalu powinienby przybrać do tak trudnej sprawy najmniej dwóch lekarzy światłych a dobrze obeznanych z wymogami teraźniejszego czasu, z postępami urządzeń szpitalnych w cywilizowanych krajach. Dyrektor szpitalu powinien przy takich radach mieć pierwszy głos doradczy a wszystkie rozporządzenia Wydziału kraj. powinny być wydane większością głosów obecnych także dwóch wolno praktykujących lekarzy i dyrektora szpitalu, inaczej postępując, niech się Wydział kraj. nie uraża, że publiczność głośno się uskarża w pismach publicznych na nieład i niedołęztwo służby szpitalnej, a samozwańczy reprezentanci tak zwanej „nowej szkoły“, ośmielą się nawet w zagranicznych gazetach krytykować zarząd tutejszego szpitalu, poniżać, już nie powiem — oczerniać przewodniczących w służbie szpitalu, posiwiałych godnych mężów, wysławiając przy tem swe zdolności i zasługi, przeznaczając dowolnie tego lub owego na pewną posadę, co jedynie ztąd pochodzi, że Wydział krajowy na własną rękę, bez porady lekarzy doświadczonych swe rozporządzenia wydaje.

Chcąc mieć spital dobrze urządzony, potrzeba przedewszystkiem:

1) Zarząd sanitarny od zarządu ekonomicznego niezawisłym uczynić; dyrektor szpitalu niech przewodniczy służbie sanitarnej, rządzca ekonomiczny (ferwalter) niech dozoruje służbę kancelaryjną, posługaczy, dozorców i dozorczynie chorych, niech czuwa nad dostawą efektów potrzebnych dla chorych, jak: łóżek, sienników, materaców, kołder, koców, prześcieradeł, poduszek, bielizny, odzieży dla rekonwalescentów, niech czuwa nad dostawą wiktuałów co do, jakości i ilości, nad przyrządzeniem potraw dla chorych, ich słowem, niech czuwa nad wszystkiem co się dotyczy materjalnego utrzymania chorych. Tak dyrektor jako i rządzca ekonomiczny niechaj stoją bezpośrednio pod nadzorem i kontrolą Wydziału krajowego i tym sposobem umożebni się zadawalniające pielęgnowanie biednych chorych.

2) Wydział krajowy powinien p. profesorów uwolnić od obowiązku pełnienia służby w dotyczących oddziałach. Równie zechce Wydział krajowy uwolnić asystentów kliniki od zastępstwa sekundarjuszów w oddziałach gorączkowych i chirurgicznych, oraz zechce podwyższyć ich roczną płacę na 460 zł. przynajmniej, ażeby mogli mieć dostateczny wikt i boso nie chodzili; niech Wydział krajowy się zastanowi nad tem, że taki asystent jest duszą kliniki, od jego gorliwości zawisło właściwie wykształcenie młodych lekarzy-chirurgów, on powinien ich pouczać, rozpoznawać choroby, korepetować z nimi odczyty profesora, przedsiębrać oględziny pośmiertne dla sprawdzania djagnozy, musi ordynować dyetę, zapisywać lekarstwa, czuwać nad ich przyrządzeniem i rozdawaniem pomiędzy chorych i t. d.

Asystenta funkcje są tak rozległe, że nie pozostaje mu ani jeden wolny moment do odpoczynku, a przecież chce się on też dalej kształcić się naukowo wedle właściwego przeznaczenia. Tego celu nigdy nie osiągnie jeżeli mu nietylko w klinice, ale jeszcze i w oddziale każą pełnić w zastępstwie sekundarjusza obowiązki, wszelkie siły śmiertelnych przekraczające.

3) Zechce Wydział krajowy mianować 2ch nowych prymarjuszów: jednego dla oddziału gorączkowych czyli słabości wewnętrznych z roczną płacą 630 zł., bezpłatnem pomieszkaniem w szpitalu, dodawszy mu sekundarjusza z roczną płacą 300 zł., praktykanta z pomieszkaniem, opałem i światłem; drugiego prymarjusza, który byłby oraz operatorem dla oddziału chirurgicznego z taką samą płacą, dodawszy mu do pomocy sekundarjusza i najmniej jednego przynajmniej praktykanta. Przy takich zasobach sanitarnej służby byłoby pielęgnowanie i dozorowanie chorych odpowiednie, wtedy nie miałaby publiczność słusznej przyczyny narzekać na zarząd szpitalu naszego.

4. Klinika położnicza jest wielkiej doniosłości, przysłuża ona nietylko do poratowania biednych rodzących matek i ich niemowląt, ale powinna ona być szkołą praktyczną dla uczącej się młodzieży, równie jak dla akuszerek. Wszakże na partykularzach zamieszkuje jedynie lekarz chirurg i akuszerka, od tych osób żąda publiczność rady i pomocy lekarskiej, przeto zechce Wydział krajowy zaprowadzić wzorową klinikę położniczą, profesor tej kliniki powinien mieszkać w szpitalu lub w najbliższej odległości; powinien mieć do pomocy asystenta doktora med. któryby go podczas niebytności zastępował, miewał korepetycje czyli powtórzenie odczytów dla kandydatów i kandydatek akuszerji. Obok tej kliniki powinna być też nadakuszerka, dla nadzorowania służby żeńskiej i uczenie babienia.

5) Nie mniej ważną jest klinika dla słabości ócz. Ileż to osób może przy dobrym dozorze i zręcznem traktowaniu różnych chorób oka ocalić swój wzrok i być zdolnymi do zarobkowania, gdy w przeciwnym razie stają się ciężarem krewnych a najczęściej kraju, przeto Wydział krajowy powinien uposażyć klinikę okulistyczną nietylko profesorem ale i asystentem med. drem i sekundarjuszem płatnym.

6) Oddział dla słabości wenerycznych i przyskórni, jest także wielkiej wagi; wiadomo bowiem, że ta słabość jest rozpowszechniona równie jak parchy żydowskie, krocie ludzi pozbawia ona zdrowia i sposobu do życia, przeto należałoby ażeby Wydział krajowy otworzył zamiast oddziału, stałą katedrę z kliniką, asystentem i sekundarjuszem płatnym, przezco kształcąca się młodzież miałaby dostateczną sposobność kształcić się i w tej dziedzinie, ażeby wyszedłszy z tej szkoły, mogła być dla pomocą cierpiących.

7) Na ostatek mamy jeszcze oddział dla obłąkanych, który przedstawia najsmutniejszą część całego szpitalu naszego, albowiem istnieje on obok oddziału gorączkowych i położnic, jęki i krzyki dolatują więc przerażającym sposobem do tych chorych, i przyczyniają się nie mało do pogorszenia ich stanu. Rozmaitego są rodzaju choroby umysłowe a w teraźniejszem zabudowaniu niepodobna je rozgatunkować; chorzy nie mają dostatecznego zatrudnienia fizycznego i umysłowego, kto jeszcze nie jest kompletnie warjatem' musi nim zostać w takim zakładzie.

Wydział krajowy powinienby już, ze względów humanitarnych wydalić oddział obłąkanych z głównego szpitalu, urządzić na ustroniu osobny zakład dla obłąkanych, mianować osobnego dyrektora z pomieszkaniem w tym zakładzie, i dodać mu jednego asystenta i sekundarjusza dla mężczyzn, a drugiego asystenta i sekundarjusza dla kobiet z odpowiednią służbą nadzorczą, na wzór zakładu obłąkanych we Wiedniu lub w Pradze. Opróżnione lokale w szpitalu posłużyłyby do stosowniejszego pomieszkania gorączkowych i chirurgicznych chorych, zwłaszcza, gdyby trakt brakujący dobudowano.

Pralnia w połączeniu ze suszarnią bielizny, łazienki do ciągłych kąpieli, łaźnia orjentalna na wzór łaźni p. Duchińskiego na Chorążczyźnie są niezbędnie potrzebne w naszym szpitalu.

Przy takim składzie służby sanitarnej mógłby dyrektor szpitalem dla chorych i kraju skutecznie zarządzać, i profesorowie dozorując gorliwie uczącą się młodzież przysporzyliby wkrótce zdolnych i wszechstronnie wykształconych lekarzy i chirurgów dla naszego kraju.

Zarząd ekonomiczny naszego szpitalu domaga się także radykalnej reformy; powinnien on być niezawisły od zarządu sanitarnego. Lecz pozostawmy poszczegółowy rozbiór tego na później.

Lwów d. 29. lipca 1867 roku.

Dr. M. Kaczkowski, homeopata.

moskiewskiego rządu. Sampatja istnieje w kołach rządowych i między oficerami pruskiemi, lud nie chętnie mówi o Moskalach. Są i tacy, z ludzi nawet dość wpływowych, którzy utrzymują, że przymierze z Moskwą stawia Prusy na zupełnie odosobnionem stanowisku, że sprzymierzenie takie osłabia doniosłość polityki pruskiej, i że w razie wojny Prusy przy obecnych stosunkach z Włochami i w Polsce, nie mogą liczyć na wielką pomoc ze strony rządu moskiewskiego. Z tego powodu, spodziewają się zaczepienia hr. Bismarka w izbie poselskiej, która zacznie zwykłą kadencję sejmową w listopadzie.

Pomiędzy kandydatami postawionymi przez komitet wybrany dla w. ks. Poznańskiego, do parlamentu, postawiony jest między innymi p. Wojciech Haza-Radlic, szambelan. Postawiony on jest w powiatach, gdzie się znajduje dużo Prusaków, a że p. Haza-Radlic ma między nimi uznanie i popularność, należy się więc spodziewać, że wybrany zostanie, a tak koło posłów polskich powiększy się. Między p. Haza-Radlicem i *Posener Zeitung* zawiązała się z tego powodu polemika, którą pierwszy prowadził w *Dzienniku Poznańskim. Posener Ztg.* ostrzega swoich ziomków o niebezpieczeństwie i zaklina, aby nie dawali głosów panu Radlicowi, bo on nie jest Niemcem i wbrew interesom pruskim chce działać w parlamencie, łącząc się ze stronnictwem polskiem. Pan Haza-Radlic odpowiedział, że on nie jest tak zaślepiony, jak *Posener Ztg.* i przedewszystkiem powoduje się sprawiedliwością, a nie jakimsiś antagonizmem narodowym, dybiącym na cudze prawa. Pan Haza-Radlic jest oddawna zasiedziały na ziemi poznańskiej, władający dobrze językiem polskim, mający się za Polaka i należący do ludzi umiarkowanych i uczciwych, lubiony równie przez Polaków jak i Niemców.

Dnia 18. b. m. wieczorem, król Wilhelm przybył do Berlina dla spotkania króla i królowej szwedzkiej. W dniu 19. b. m. był wielki galowy objad dla najjaśniejszych gości. Królestwo szwedzcy mają się udać na zamek Merken i tam gościć przez tydzień. Przyjazd najjaśniejszych gości do Berlina nie zwraca żadnej uwagi. Zaćmiony on jest zupełnie zjazdem w Solnogrodzie — dzienniki tutejsze zaledwie o nim robią prostą wzmiankę.

Robiono próby z nowo wynalezioną bronią tak zwaną „granatówką,“ według tutejszych sprawozdań próby przeszły wszelkie oczekiwania; praktyczność tych granatówek ma być ogromna — strzelać z nich można równie prędko jak z iglicówek. Początkowo mają natychmiast uzbroić niemi 12 batalionów fiziljerów. Temi granatówkami chcą zapewne zrównoważyć przewagę ręcznych armat zaprowadzonych w armii francuzkiej, a których armia pruska nie posiada.

Utrzymują tutaj, że hr. Berg, namiestnik królestwa Polskiego, ma być wkrótce usunięty, a raczej uwolniony na urlop za granicę, aby nigdy do obowiązków służbowych nie wrócić. W ogólności oczekiwane są jakieś zmiany w Kongresówce; — opowiadają nawet przybyli tu świeżo z Warszawy, że zanosi się tam na jakieś przesilenie. Są i tacy, którzy utrzymują, że jacyś zaufani ludzie, wysłani są podobno do Drezna do margrabiego Wielopolskiego, i że tenże ma wkrótce powrócić na dawne swoje miejsce naczelnika Rządu cywilnego w królestwie Polskiem, i że umyśnie znoszą obecnie dykasterje w królestwie Polskiem, aby później, jeżeli będzie tego potrzeba, przeprowadzić radykalne reformy w duchu narodowym, lub antinarodowym. Rozumie się, że za wieść tę nie ręczę, lecz podaję ją tylko z obowiązku korespondenta.

Wybory do parlamentu północnego związku niemieckiego naznaczone są na dzień 31. sierpnia.

Upały mamy nieznośne. Cholera — szczególniej w Wrocławiu powiększa się.

Kronika.

— **Komisja ministerjalna** zwidzała dnia 15. i 16. bm. szkody powodzią wyrządzone w powiecie tarnobrzeskim, na który przeznaczono 9000 złr., z czego 4400 złr. na zapomożenie włościan, 600 złr. dla dzierżawców, zaś 4000 złr. na poprawienie tam nad Wisłą i Sanem. Na powiat mielecki przeznaczono 12.000 złr.; a to: 9000 złr. dla włościan, 400 złr. dla miasteczka Rzechowa, 800 złr. dla Mielca, a 2.300 złr. dla większych posiadaczy i dzierżawców.

Komitety powiatów ropczyckiego i kolbuszowskiego oświadczyły, iż doraźna pomoc nie jest potrzebną i żądały, aby kwota zapomogi rządowej, na te powiaty przypadająca, użyta była na budowę dróg i regulację rzek, przeto komisja ministerjalna tych powiatów zwidzać nie będzie.

Dnia 21. b. m. udała się komisja w powiat tarnowski.

— **Mielec** dnia 28. sierpnia. Pod przewodnictwem posła krajowego JW. Jana hr. Tarnowskiego, zawiązał się dnia 10. bm. komitet, dla powiatu mieleckiego do niesienia pomocy wylewem wód rzeki Wisły i Wisłoki poszkodowanym, i że wszelkie dobroczynne datki na tychże przyjmuje Wny Aleksander Trzecieski, członek komitetu, w Woli Mieleckiej zamieszkały.

— **Odpust w kalwarji Zebrzydowskiej.** Na odpuście w Kalwarji było tego roku 70 do 80.000 ludzi, między tymi, jak zwykle, tłumy pielgrzymów nietylko z Galicji, ale oraz z Morawy, Szląska, górnych Węgier i królestwa Polskiego. Policja zwracała pilną uwagę, aby nie sprzedawano jadła niezdrowego, zwłaszcza niedojrzałych owoców, to też pomiędzy pielgrzymami wydarzyły się zaledwie trzy wypadki słabości, podobnej do cholery.

— **Egzamina wstępne** w instytucie politechnicznym w Wiedniu odbywać się będą od 7. do 13. października b. r., a mianowicie: dnia 7. z matematyki, dnia 8. z geografii i historji, dnia 9. z fizyki, dnia 10. z historji naturalnej, dnia 11. z stylu, dnia 12. i 13. z rysunków; zatem kandydaci, chcący w tym roku szkolnym zapisać się do instytutu, powinni przybyć do Wiednia przed nadejściem tego terminu.

— (*P.*) **Zaleszczyki** dnia 19. sierpnia. Słów kilka muszę nadmienić o obchodzie dnia wczorajszego, dnia urodzin Najj. Pana w naszem mieście powiatowem. Rano najprzód odbyło się uroczyste nabożeństwo w parafialnym kościele, który był przepełniony zanoszącemi modły do Boga za monarchę i kraj. Również z powodu uroczystości dnia tego był poprzednio na dni kilka zapowiedziany obiad u właściciela Zaleszczyk JW. hr. Brunickiego. Gdy więc trzecia godzina dochodziła można było widzieć nadjeżdżających do pałacu barona panów urzędników miejscowego powiatu, księży proboszczy obu obrządków, radnych miasta wraz z panem burmistrzem, adwokatów, doktorów i kilku okolicznych obywateli.

Wkrótce gdy zasiedliśmy do stołu, gospodarz wzniósł toast za pomyślność Najj. Pana, a z wielkim entuzjazmem powtarzanemu trzykrotnie „vivat“, wtórowały moździerze, później nastąpiło zdrowie Najj. Pani i kilka innych toastów.

Dzień ten został zakończony przez ładne przedstawienie teatru pod dyrekcją p. Woźniakowskiego. Przedstawienie rozpoczęto przez odśpiewanie hymnu austrjackiego. Gra wszystkich aktorów w dwóch danych komedjach była bardzo dobrą, a szczególniej panna F. Dolinowska, odznaczała się przez swą naturalną i dobrą grę.

Lwów d. 23. sierpnia.

Telegramy z Salcburga brzmią nieustannie o konferencjach, przejażdżkach, spacerach i noszą na sobie cechę, pozwalającą wnioskować o najserdeczniejszem przyjęciu i najszczerszem zbliżeniu. Ze szczegółów salcburgskiego pobytu wieleby było godnych uwagi, podajemy je na innem miejscu. Tu tylko dodamy, że odpowiedź dana przez cesarza Francuzów przedstawiającym mu się deputatom miasta Salcburga, iż spodziewa się, nie po raz ostatni znajdować w ich mieście, może w każdym wypadku służyć za dowód, iż zjazd salcburgski powiódł się najzupełniej pod względem zbliżenia monarchów. Ces. Eugenia dziękując za wspaniałe album okolic Salcburga, ofiarowane jej przez deputowanych, wyraziła tę samą nadzieję, odwidzenia jeszcze miejsc tamtejszych wspaniale pięknych.

Cesarstwo francuzcy dziś już opuścili Salcburg. Z ich wyjazdem skończy się pierwsze wrażenie, jakie w świecie zrobiły wiadomości salcburgskie, dając powód do najrozmaitszych i najniespokojniejszych domysłów.

Mimo dwuznacznie uspokajających artykułów *Nordd. Allg. Ztg.* najsilniejsze wrażenie robiły wiadomości te w Berlinie, wywołując prawdziwe obawy. Chęci uspokojenia tych obaw zapewne przypisać należy telegram z Salcburga, zamieszczony i w urzędowym dzienniku, donoszący, że na konferencjach tak pomiędzy cesarzami, jak też pomiędzy Napoleonem a austrjackiemi ministrami, zajmowano się głównie sprawą wschodnią.

Zaniepokojenie w Berlinie zjazdem salzburgskim objawia się w najrozmaitszy sposób. *Weser Ztg.*, która jak wiadomo jest poufnym organem berlińskiego ministerstwa wojny, podnosi obecnie kwestję konieczności zastąpienia luksemburgskiej twierdzy, straconej przez Prusaków w skutek konferencyj londyńskich, przez inne uzbrojenia na lewym brzegu Renu, równe luksemburgskim co do wartości. Pierwiastkowym zamiarem było założyć nową twierdzę, Trewir lub Conz, a zarazem rozszerzyć Saarlouis. Obecnie jednak, jak powiada urzędowy korespondent, przeważa myśl założenia stałego obozu, lub nawet kilku takich obozów na granicy Francji i na lewej stronie Renu. Potrzeba tych obozów ma być nieodzowną i bardzo nagłą, inaczej Prusy są wciąż wystawione na niebezpieczeństwo ze strony Francji — i zaradzone temu być inaczej nie może jak przez wspomniane obozy w Bittburgu, Kirn, i w Oldenburgskim Birkenfeld. Nie podnosilibyśmy tego objawu zaniepokojenia w Berlinie, gdyby on nie pochodził ze sfer tak poważnych, i nie groził sam przez się komplikacjami, w razie jeśli ministerium wojny od zamiarów swoich nie odstąpi. Jeśli bowiem Prusy powiadają, że są narażone wskutek doskonałego urządzenia sieci dróg żelaznych wschodnio-północnych we Francji, dozwalających szybką koncentrację wojska, i wskutek łatwości owładnięcia Luksemburga, to i Francja, z drugiej strony, nie przyzwoli na utrwalenie ciągłej groźby, jakby miecza Damoklesa, na swojej granicy.

O powstaniu w Hiszpanii nie można dowiedzieć się wiele pewnego. Telegramy urzędowe z Madrytu zapewniają o uśmierzeniu. Rządowe dzienniki francuzkie przywtórzają im. Lecz nadzwyczajne środki jakie władze francuzkie przedsięwzięły na granicy, aby nie dopuścić wtargnięcia hiszpańskich wychodźców na terytorjum Hiszpanii, dowodzą, że tą razą powstanie na obszerniejszą skalę obmyślone było. *Patrie*, mówiąc, że powstanie uśmierzone, a jenerał Prim nie opuszczał Brukselli, dodaje zarazem, że jenerał ten miał oświadczyć, iż dopóki jaka twierdza nie wpadnie w ręce powstańców, dopóty on do Hiszpanii nie przybędzie. *Köln. Ztg.* natomiast zamieszcza dwie odezwy Prima do ludu hiszpańskiego i do armii hiszpańskiej. W jednej i drugiej wzywa on do powstania w imię wolności i wszechwładztwa ludu.

Rzadki miesiąc mija, aby któryś z pułków hiszpańskich, choćby nawet w stolicy konsystujących nie podniósł chorągwi buntu, rzadki kwartał aby gdzieś na prowincji nie wypadło ludowe powstanie. W stolicy ciągły stan oblężenia. Senatorowie na równi z ulicznymi przewódzcami są o spiski obwiniani, na wyspy wywożeni. Prasa, aż za dopuszczeniem kary śmierci na redaktorów, w wystąpieniach przeciw rządowi powstrzymywana. Z dawnych podpór tronu i Hiszpanii — jedni się usunęli w zacisze, drudzy, jak Prim, stawali już na czele powstańców. Niedawno marsz. O'Donnel, książę Tetuanu — niedawno filar porządku rzeczy w Hiszpanii, wzywany był przez ministerjum, aby powrócił z zagranicy, bo inaczej zostanie pozbawiony godności i urzędów, i uważany za konspiratora. — Oto stan rzeczy rzeczywisty w Hiszpanii — owoc długiego gospodarstwa brudnej i intryganckiej kamarylli. — Cóż wobec niego powiedzieć można o powstaniu, jakie wnioski wyciągać, o ile wierzyć zapewnieniom uśmierzenia, i ufać że ono na coś się przyda?

Ostatnie wiadomości.

Dzień trzeci (20. sierpnia) pobytu Napoleona w Salzburgu nie odznaczał się niczem. Wieczorem dał arcyksiążę Ludwik Wiktor dla gości festyn na zamku Klessheim. Telegram bióra korespondencyjnego dodaje: Ułożoną jest rzeczą, iż nie przyjedzie tutaj więcej żaden minister francuzki. Dotychczas były tylko poufne rozmowy między obu monarchami z jednej, a cesarzem Napoleonem, kanclerzem Beustem i księciem Metternichem z drugiej strony, które, jak słychać z wiarygodnego źródła miały za przedmiot głównie sprawy wschodnie. Także d. 21. bm. konferował Napoleon dłuższy czas z baronem Beustem, który następnie miał narady z hr. Andrassym, ks. Metternichem i ks. Grammontem. Telegram z tegoż dnia w *Neue freie Presse* powiada: Jutro ma przybyć tutaj także minister Hye na radę ministrów. Inspiracje, dane korespondentom półurzędowym, kładą ciągle nacisk na pokojowe zamiary obu monarchów, i życzą sobie, aby zjazd był w ten sposób pojmowany, iż oprócz wizyty kondolencyjnej i prywatnych interesów, ma on na celu jedynie rokowania w sprawie wschodniej, o czem tak paryzki jak i wiedeński gabinet wkrótce zawiadomią dwory europejskie. Podnoszą, iż król wirtembergski i bawarski byłby także przybył, lecz chciano umyślnie uniknąć przypuszczenia, jakoby zjazd salcburgski zapowiadał jakąś wspólną interwencję w sprawach niemieckich. Zapewniają również, że w żadnej sprawie nie przyszło do żadnego pisemnego układu. Napoleon niezawodnie miał wyjechać w piątek zrana, i przez Strassburg udać się wprost do Paryża, dokąd przybędzie w sobotę wieczorem. Cesarzowa Elżbieta odjeżdża do Zurychu w odwidziny siostry swojej hrabiny Trani. Cesarz austrjacki zaś do Ischl.

We środę zrana obie cesarzowe były w kościele św. Piotra; popołudniu Napoleon w towarzystwie przydanego sobie adjutanta, księcia Lobkowitz zwidzał muzeum krajowe, a po obiedzie zrobiono wycieczkę do parku Hellenbrunn, która się jednak nie całkiem powiodła, bo lunął deszcz z grzmotami. W wycieczce tej brał udział także książę bawarski Karol Teodor, tudzież Beust i Grammont. W teatrze przedstawiono tegoż dnia Englantynę.

Ze źródła francuzkiego zapewniają, iż cesarstwo austrjaccy przyrzekli oddać wizytę w Paryżu aż w październiku, i tam mają się zjechać z królową angielską.

Wiadomość o przybyciu arcyksiężnej Zofii do Salcburga nie sprawdziła się. Samo biuro korespondencyjne odwołuje ją.

Debatte ma nadto telegram zapewniający, iż Napoleonowi wydane będą popioły ks. Reichsstadzkiego.

Komisarz królewski Cseh został jak donosi *Debatte* odwołany z Fiume, a na jego miejsce mianowany gubernator w osobie barona Hellenbacha, któremu na sekretarza przydano Catinellego, koncepistę w węgierskiem ministerstwie handlu.

Król pruski niedługo ma zabawić w swoim Babelsbergu i Berlinie. Pobyt jego tamże ma jedynie urzeczywistnić obietnice, jakie poczynił nowym prowincjom. Potem uda się do Norderney i do Baden-Badenu na kilka tygodni.

Książę Oldenburgski rozchorował się w Hawrze.

Corriere Italiano zaprzecza stanowczo pogłosce wylęgłej w Wiedniu, jakoby książę Humbert miał się żenić z jakąś księżniczką krwi moskiewskiej.

Rząd włoski rozwiązał eskadrę morza Śródziemnego.

Rząd rzeczypospolitej San Marino zaprzecza, jakoby na terytorjum jego stronnictwo czynu odbywało zgromadzenia celem wyprawy na Rzym.

Italie uważa za rzecz prawdopodobną, iż rząd włoski wystosował notę do gabinetu francuzkiego z powodu listu Niela do Dumonta, gdzie legia antybeńska wystawiona jest wyraźnie jako korpus francuzki.

Sześciu dziennikarzy paryzkich, którzy przybyli do Sztokholmu, mieli tam posłuchanie u ks. Oskara.

Depesze o powstaniu w Hiszpanii są mutatis mutandis wierną kopią biuletynów moskiewskich z r. 1863. *La France* zapewnia, iż prócz jednej bandy w Katalonii, którą już rozbito, cała Hiszpania spokojna. *Situation* zaś utrzymuje, iż m. Gerona popadło w ręce powstańców. Z Tuluzy telegrafują dnia 20. bm., iż powstańcy, którzy wtargnęli byli (przecież! — mimo żandarmerji francuzkiej i batalionu wojska hiszpańskiego?) zbliżają się do granicy francuzkiej, a powstanie zdaje się być zwyciężonem. Wśród tego, telegram urzędowy z Madrytu donosi d. 19. bm., że bandy powstańcze w Katalonii i Aragonii są ścigane, że u ludności wiejskiej nie znajdują one żadnego poparcia, a reszta Hiszpanii spokojna. Nazajutrz donosi taki sam telegram, że jedna banda, dowodzona przez Pajolsa, została pobitą, inne bandy umykają ku granicy. Dzieje się to wszystko podczas tego, kiedy królestwo portugalscy bawią w Madrycie, a królowa Izabela wyprawia dla nich wielką rewię. *La Patrie* zawiera telegram z Madrytu 20 bm.: W Aragonii operuje dwie bandy w sile po 250 ludzi, do których przyłączyło się 100 karabinierów z wojska królowej. W Katalonii trzy bandy tej samej siły. Dodana jest uwaga, iż powstanie się nie powiodło. Co do jen. Prima sprzeczne są wiadomości. Jedni utrzymują, że opanował miasto Cartagenę, drudzy, że d. 16. bm. w sile 3.000 ludzi piechoty i jazdy maszerował na Barcelonę, jeszcze inni sądzą, że go wcale nie ma w Hiszpanii.

Wicekról egipski ma w Stambule cały miesiąc zabawić.

Powstanie kreteńskie podobno się skończyło. Turcy zajęli Omalos, ostatnie schronienie ochotników greckich. Sami Kreteńczycy pędzą przysyłanych im z Grecji ochotników, którzy mordują i rabują wszędzie.

Z Orenburga nadeszła wiadomość, iż z chanatami w środkowej Azji Moskwa nie zawiera żadnego pokoju i że na granicach Bucharji przyszło do nowych starć.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Salzburg d. 22. sierpnia. Napoleon przyjmował na posłuchaniu deputowanego Rady państwa Schindlera, i rozmawiał z nim szczegółowo o stosunkach Austrji.

Z wielu stron zapewniają, że rokowania francuzko-austrjackie doprowadziły do porozumienia wszechstronnie zadawalniającego i pożytecznego dla interesów pokoju.

Stambuł 22. sierpnia. Doniesienie dziennika »*Turquie*,« jakoby sułtan zaprosił cara do Stambułu jest nieprawdziwe. Nie jest pewną rzeczą, czy Gorczaków przybędzie do Liwadji.

(Widać, iż ze strony Moskwy życzono sobie tych zjazdów, i że rzecz ważyła się ze strony Turcji, skoro pół urzędowy dziennik *Turquie* tureckiego rządu doniósł o tem p. r.)

Madryd 21. sierpnia. Oddziały powstańcze wszędzie pobite. Powstanie można uważać za przytłumione.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*SP*) **Z Zaleszczyckiego.** Ze żniwem już całkiem uporaliśmy się, lecz plony tegoroczne w naszym zakątku są bardzo niepomyślne. Na wielu folwarkach nie ma nawet nasienia pszenicy, na innych powróciło się nasienie, a tylko pojedynczemi i rzadkiemi są miejsca, gdzie mają więcej niż trzy ziarna plonu ozimego. Wprawdzie nie mogę się pochwalić, żebyśmy siali frankensteinską pszenicę i szampańskie żyto, które wydały tego roku takie sowite plony w jednym z majątków powiatu czortkowskiego. Zasiewy jare powiodły nam się lepiej; jęczmień, owies, chreczka, groch i kukurudza jest prawie wszędzie ładna i mamy jeszcze błogą nadzieję, że będzie wielka obfitość ziemniaków, ale też z wielką trwogą słuchamy przejeżdżających z innych stron Galicji, którzy opowiadają nam, że ziemniaki, ten produkt tyle potrzebny dla właścicieli gorzelń, prawie już całkiem popsuły się; trzebaby żeby nas jeszcze i to niepowodzenie nawidziło tego roku dla ukompletowania nieurodzaju; bo kto zna nasze gospodarstwo wie to bardzo dobrze, że my mamy w naszej produkcji rolniczej właściwie tylko dwie główne gałęzie przynoszące dochód: pszenica i wódka, prawie zawsze wyrabiana ze ziemniaków, a tylko w bardzo małej części z twardego zboża. Ale chcę już poprzestać na tych lamentach gospodarskich, bo my nie jesteśmy tego roku jedyni, mogący się uskarżać, a nawet przeciwnie, może jeszcze przez los jesteśmy protegowani, bo gdy my tracimy dochód i pracę jednoroczną, inni bracia nasi postradali nierównie więcej, a nawet i czasem całe swe mienie.

(*St. K.*) **Lwów** dnia 21. sierpnia. Przeczytawszy w nr. 190 *G. N.* korespondencję z Brzeżańskiego, donoszącą o zarazie bydła wybuchłej w Swistelnikach, chciałbym doniesienie to szanownego korespondenta uzupełnić szczegółikiem, jaki zauważałem przed tygodniem, przejeżdżając Swistelniki w chwili, kiedy podejrzane dworskie bydło zabijano za wsią pod lasem. W miejscu tem płynie rzeczka, zasilana ubocznemi źródłami ze Swistelnik przez Podszumlańce, Skomorochy stare i nowe, Herbutów i t. d. Lud w tej rzeczce napawa i kąpie konie i bydło rogate. Jeżeliż nad tą rzeczką zabijają w Świstelnikach za[illegible]ne bydło, a krew i sierść spływają [illegible] tejże, czyż nie ma lud niżej położonych wsi dostatecznego powodu do sarkania na podobną nieoględność? I czy nie należałoby władzom bliżej wglądnąć w podobny proceder, ile że już i do Świstelnik przez nieostrożność zaraza się dostała?

Lwów, 22. sierpnia. (*Z giełdy*). Dziś notowano: Listy zastawne galicyjskie Towarzystwa kredytowego 79.50; pruskie bilety kasowe 1.85½. — Pszenica wyborowa 170ftw. 12.75; 158ftw. z dosypką do 170ftw. 10 złr. na grudzień; 158ftw. z dosypką do 170ftw. 10 złr. po koniec września; 158ftw. z dosypką do 170ftw. na listopad-grudzień 10.25; 156ftw. z dosypką do 170ftw. na listopad-grudzień 10 złr.; owies 100ftw. 2.75.

(*F*) **Wiedeń**, 20. sierpnia. W Oberhollabrunn pojawiła się tymi dniami zaraza na bydło, jak mówią, w skutek sprowadzenia wołów galicyjskich, kupionych na targu tutejszym. Magistrat otrzymał od namiestnictwa rozkaz do użycia jak najsurowszych środków, aby położyć raz koniec zawlekaniu zarazy przez stada wołów galicyjskich. Zdaje mi się, że zarządzenie takich surowych środków przydałoby się raczej w samej Galicji, a osobliwie na granicy od Multan i Bessarabii.

Berno dn. 19. sierpnia. (*Targ na woły*) Na dzisiejszy targ przygnano 272 sz., między tymi 260 sztuk z Galicji. Rozkupiono wszystko. Za cetnar wagi w całych sztukach płacono po 23½—27 złr. Pojedyncze sztuki płacono po 80—1.0—155 złr.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na 31. października 1867 r. losowania obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicji zachodniej i wschodniej, jako też Wielkiego księztwa Krakowskiego, ustaje, począwszy od 1. września 1867 r. wszelkie przepisanie takich obligacyj, któreby po przepisaniu odmienne dostać musiały numera. Po ogłoszeniu rezultatu losowania, przepisania te znowu będą przedsięwzięte.

Na podstawie rozporządzenia Wys. ck. ministerjum spraw wewnętrznych z d. 6. czerwca 1867 do l. 7741, udzieliło c. k. namiestnictwo budowniczemu, Adolfowi Kuhnowi, dyplom na upoważnionego architektę dla królestw Galicji i Lodomerji, i Wielkiego księztwa Krakowskiego z siedzibą we Lwowie.

Konkurs. Na jedno miejsce opróżnione w c. k. Terezjanum w Wiedniu; podania do Wydziału krajowego; termin 20. września. — Posada pocztmistrza w Bobowej z płacą 130 złr. i pauszalem 20 złr., kaucja 200 złr.

Edykta. Sąd powiatowy w Stryju rozpisuje konkurs na majątek Ozjasza Rosenberga, kupca w Stryju; termin do zgłaszania wierzytelności d. 30. września. — Sąd miejski delegowany w Krakowie zawiadamia Emila Artla o pozwie Piotra Palczewskiego pto. 114 złr.; termin 9. września b. r. — Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Józefa Kriegshabera o pozwie Franciszki z Kunaszewskich M[illegible]wskiej względem ekstabulacji pewnych długów z dóbr Podlipce.

Przyjechali do Lwowa dn. 21. sierpnia. Pp. Kniaź Puzyna Julian z Podola, br. Brunicki Julian z Podhorzec, Łukasiewicz Jan z Żerawy, Nikorowicz Paw. z Mostów, Urbański Rud. z Dobrosina, Wiśniewski Henryk z Dobrzan, hr. Łączyński Henr. z Dmytrowic, br. Horoch Seweryn z Moraniec, Miączyński Józef z Palikrów, Stecher-Sebenitz Fer. z Turynki, Dobrowolski W. z Przybyłowic, br. Potten Kar. z Olszanki, Wroczyński Leop. z Wołynia.

Kurs lwowski, z dnia 22. sierpnia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	90	5	97
Dukat cesarski	5	92	6	00
Moskiewski półimperiał	10	15	10	32
Moskiewski rubel srebrny	1	89	1	93
Moskiewski rubel papierowy	1	70	1	73
Pruski talar kur.	1	83	1	86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	78	93	79	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	68	83	49
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	58	67	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	97	67	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	221	50	224	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	174	75	177	00

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 22. sierpnia.	W. a. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5%, na 100 gl. m. k.	57	30
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	67	00
Losy z r. 1860	85	00
Akcje banku nar.	689	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	183	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	95
Srebro za 100 gl. w. a.	122	50

Wiedeń 21. sierpnia	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
6% Metaliki na wal. austr.	52	60	52	80
„ Pożyczka narod.	67	00	67	20
„ Metaliki na m. k.	57	30	57	50
„ Obl. ind. niż. aust.	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie	69	50	70	00
„ „ „ chor. i sław.	68	50	69	50
„ „ „ galicyjskie	66	00	67	00
„ „ „ bukowińskie	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr.	63	75	64	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	50	100	00
Losy pożyczki z r. 1839.	139	00	140	00
„ „ „ 1854.	73	75	74	25
„ „ „ 1860.	89	00	89	50
„ „ „ 1864.	78	30	78	50
„ srebrnej z r. 1864	74	50	75	50
„ „ „ 1865	80	50	81	00
„ kredytowe	126	50	127	00
„ ks. Esterhazego	94	00	97	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	24	75	25	25
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	25	23	75
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	692	00	694	00
„ anglo-austr.	106	50	107	00
Zakładu kredytowego	183	20	183	40
Kolei półn. Ferdynanda	1705	[illegible]	1708	[illegible]
„ Karola Ludwika	222	00	222	50
„ czerniowieckiej	176	0	177	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	75	99	25
„ „ lw. czern. za 100	83	50	84	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.)	97	25	97	50
w walucie austr.) do los.	92	60	92	8[illegible]
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	79	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	00	107	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	99	10	00
Augsb. 100 złr. nr.	104	25	104	50
Frankf. n. M. 100	104	35	104	60
Hamb. 100 mark.	92	00	92	25
Londyn 10 fnt.	125	10	125	30
Paryż 100 frank.	49	55	49	60
Warszawa 21. sierpnia				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	17	79	67
„ „ kupon. „	00	6	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	55	00
Paryż 21. sierpnia				
Renta 3%	69	75	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ w g. 8. 1.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.